Nr. 183. Kraków, dnia 13 Sierpnia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 12 sierpnia.

Do tej chwili nie można jeszcze nic pozytywnego powiedzieć o planie kampanii parlamentarnej w Austryi. Wszelkie jako tako pozytywnie brzmiące doniesienia o terminie zwołania Rady państwa, delegacyi dla spraw wspólnych i Sejmów krajowych — są tylko domysłami. Wszystkie one jednak uzasadniają obawę, iż s e s y a s e j m o w a będzie w tym roku bardzo krótka. Żeby Rada państwa zebrać się mogła zaraz z początkiem miesiąca września, o tem chyba najbardziej uporczywi optymiści już nie marzą. W najlepszym razie tedy zbierze się ona w połowie, a prawdopodobnie z końcem września. Sprawdzenie wyborów, ukonstytuowanie Izby i wybór wszystkich komisyj, wybór członków delegacyi dla spraw wspólnych, a wreszcie dyskusya adresowa, w której nietylko opozycya z wszystkiemi swemi odcieniami, ale też niewątpliwie i wszystkie kluby prawicy wygadać się zechcą — to wszystko zająć musi 4 do 5 tygodni czasu. Liczmyż taki sam czas na sesyę delegacyi dla spraw wspólnych — a dochodzimy już do końca, a w najlepszym razie do połowy listopada. Cóż wtedy dla Sejmów zostanie? Miesiąc, a w najlepszym znowu razie 5 tygodni, bo około 20 grudnia już żadna siła ludzka posłów, spieszących na święta, we Lwowie nie zatrzyma. A to wszystko w przypuszczeniu, że rząd nie wniesie ani budżetu, ani noweli cłowej. Co do budżetu, przypuszczenie to jest bardzo prawdopodobne, ponieważ mimo całej energii ministra skarbu trudno mu bardzo przełamać dawny szlendrian, skutkiem którego władze tak późno gotowe są ze swemi specyalnemi budżetami, iż cały budżet nigdy nie może w porę być do Izby wniesiony. I dlatego nie sądzimy, aby budżet już w jesiennym okresie sesyi wszedł na stół Izby. Ale bardziej jest to możliwe co do noweli cłowej. Wiadomo, że pracują nad nią oba ministerstwa, że Węgrzy rychło ją będą mieć gotową, a z pewnością z ich strony będzie nacisk położony na spieszne wniesienie i załatwienie. Jest i w tej połowie monarchii silne parcie różnych interesów w kierunku rychłego sprawy cłowej załatwienia. W takim zaś razie, gdyby sprawa ta weszła na stół z pretensyą załatwienia przed Nowym Rokiem — zabierze ona tyle czasu, że nietylko dostateczny czas trwania Sejmów, ale nawet zwołanie ich w ogóle może być łatwo zakwestyonowane.

Jeżeli jednak pominiemy tę wcale niekonstytucyjną ewentualność, żeby reprezentacya kraju w ciągu roku całego zwołaną nie była — to już samo wyznaczenie krótkiego dla Sejmów czasu, powinno dać wiele do myślenia tym, którzy wierzą bardzo w autonomiczny kierunek dzisiejszego rządu. W Austryi zmieniają się dość łatwo hasła — istota rzeczy zostaje ta sama. Dziś jest hasło autonomiczne, ale postępowanie w wielu i ważnych sprawach takie, jak było wtedy, gdy górą szło hasło centralistyczne — nawet gorsze. Przyzwyczajono się zdawna do tego, że Sejmowi 6 tygodni ma wystarczyć, a już wielką łaską były dwumiesięczne sesye, i tej samej tradycyi trzyma się rząd, który się opiera o autonomiczną większość. I tylko ta zachodzi różnica, że kiedy wobec rządów centralistycznych upominaliśmy się czasem o to, iż Sejmy dłużej trwać powinny, iż krajowi skutkiem niezałatwienia spraw ważnych dzieje się krzywda, iż Sejm mało mogąc zdziałać traci na powadze i znaczeniu wobec kraju — dzisiaj nikt się o to nie skarży i nie upomina, bo rząd jest „nasz", więc mu przykrości takiemi skargami czynić nie wypada.

Przybył nam jednak w tej sprawie sojusznik, który dawniej ze zrozumiałych dosyć powodów, nie wielką na tę sprawę kładł wagę — tj. Czesi. Kilkakrotnie w tem miejscu zwracaliśmy dawniej uwagę, jaka jest różnica między naszem położeniem a Czechów. Gdy bowiem my, pewni narodowego charakteru reprezentacyi kraju, radzibyśmy całą wagę spraw do niej przenieść — Czechom Sejm czeski był prawie obojętny, gdy w nim niemiecka, dążeniom narodowym nieprzyjazna była większość, i mimo swego autonomicznego programu wagę spraw kładli na Radę państwa. Od nowych sejmowych wyborów w r. 1883 stan rzeczy się zmienił. Czesi są w Sejmie większością, narodowa cecha ich reprezentacyi krajowej jest przywrócona, dzisiaj też ich interes, ich prawno-państwowe zasady i poczucie prawne nakazują im, znaczenie tej reprezentacyi podnosić i stanowisko jej wzmacniać. Czesi również jak my są niezadowoleni z krótkiego trwania sesyi sejmowej, a niedawno zamieściła *Politik* w tej sprawie artykuł, który nam żywo przypomniał, cośmy w tym przedmiocie pisali od samego założenia naszego dziennika, ilekroć konstelacya co do planu kampanii parlamentarnej była taka, że na sesyę sejmową zaledwie jakieś okruchy czasu pozostały. Niechże nam będzie wolno raz jeszcze przypomnieć naszym wpływowym, iż jednym z głównych przedmiotów ich starań być powinno, zapewnienie Sejmowi dłuższego terminu obrad, iż na tym punkcie powinni oni być uparci i całą możliwą rozwinąć energię i stanowczość, bo tu chodzi zarówno o bezpośredni interes kraju, jak i o ważną zasadniczą kwestyę, tworzącą integralną część autonomicznego programu kraju. Pewni poparcia Czechów, mogą oni łatwiej teraz to przeprowadzić niż dawniej, gdy w tem byli prawie odosobnieni — a wobec faktu, że Rada państwa zwykle świąteczne swe ferye przewlekała po 20 stycznia, możnaby z łatwością uzyskać, żeby Sejm przynajmniej od połowy listopada trwał do połowy stycznia, jeżeliby już w ogóle nie było możliwem zmienić dotychczasowych projektów i zwołać go na cały wrzesień i październik.

Z powodu artykułu wstępnego w N. 175 *Nowej Reformy* p. t. „kto winien?" nadsyła nam gen. Dyrekcya kolei skarbowych następującą odpowiedź:

Przedewszystkiem z zadowoleniem skonstatować wypada, że stosunki na kolei transwersalnej utarły już się o tyle, że trudności, na jakie natrafiało początkowo przeprowadzenie ruchu, dzisiaj już p r a w i e nie istnieją. Zauważyć także trzeba, że podobne zjawiska powtarzają się niemal na każdej świeżo otwartej kolei, gdyż na takiej ruch z natury rzeczy nie może iść w początku tak prawidłowo, jak to się dzieje na kolejach dawno otwartych.

Zauważyć także trzeba, że do napisania powyższego artykułu, nie spowodowały szanownej redakcyi świeże wypadki lub zdarzenia, ale wieść kolportowana w innym dzienniku jakoby w generalnej dyrekcyi kolei skarbowych istniał zamiar nadawania posad urzędnikom, nie władającym językiem krajowym.

Pominąwszy już, że generalnej dyrekcyi nie przysłuża wcale prawo obsadzania posad przy kolei transwersalnej urzędnikami, nieznającemi języków krajowych, albowiem statut organizacyjny wyraźnie przepisuje, że posady obsadzać trzeba funkcyonaryuszami, obeznanemi z językami krajowemi, zapewniam świetną redakcyę, że staraniem generalnej dyrekcyi było i nadal będzie obsadzać miejsca przy kolei ludźmi, którzy warunkom statutu organizacyjnego odpowiadają.

Wydawaćby się mogło, jakoby trudnościom, na jakie kolej transwersalna zaraz po otwarciu ruchu natrafiała, zapobiedz było można, przyjmując należytą ilość urzędników z kolei sąsiednich. Tak jednak nie jest, albowiem koleje, od których wzięto urzędników, poczęły przeciw dalszym akwizycyom protestować, wskazując, że i one chcą prowadzić ruch swój prawidłowo. Zresztą zdarzały się wypadki, że żądania akwirowanych urzędników były do tego stopnia wygórowane, że przyjąć ich wcale nie było można.

W chęci uzyskania urzędników wprawionych którzyby wprowadzić mogli w praktyczną służbę świeżo przyjęte siły, niemniej aby przy otwarciu linii S t r y j - B e s k i d nie mieć podobnych trudności, jakie miano zaraz po otwarciu kolei transwersalnej, przyjmie generalna dyrekcya odpowiednią ilość ukwalifikowanych młodych ludzi, władających językami krajowemi i przydzieli ich n a r a z i e innym dzielnicom kolei skarbowej, aby mniej więcej po upływie roku przenieść ich do kraju.

Co się tyczy urzędników, niewładających językiem krajowym, a pracujących obecnie na kolei transwersalnej, to są to urzędnicy, których generalna dyrekcya już zastała, obejmując zarząd tej kolei, jakoteż ludzie, których później sprowadzono w charakterze instruktorów na wyraźne żądanie obu dyrekcyi ruchu w kraju. Rozumie się samo przez się, że w tym wypadku trzeba było brać wzgląd na fachowe wykształcenie, mniej zaś na okoliczność, czy indywidua wybrane, władają językiem kraju; jakoteż że i na przyszłość, skoroby ku temu nadarzyła się potrzeba, decydować będzie w pierwszej linii fachowe wykształcenie.

Z powyższego zechce świetna redakcya powziąć przekonanie, że tutaj nie chodzi wcale o wypieranie krajowców, lecz owszem, że istnieje zamiar ułatwiać im uzyskanie posad przy kolei krajowej, jakoteż, że generalna dyrekcya musi mieć wolną rękę działania, chcąc sprawić, aby ruch na kolei odbywał się bezpiecznie i prawidłowo.

Co się tyczy budowy kolei transwersalnej, niechaj wystarczy wzmianka, że tak budowa kolei, jakoteż i jej wyposażenie odpowiadają w zupełności środkom, jakie uchwalono dla tej kolei. W sprawie taboru przewozowego, proszę przyjąć zapewnienie, że kolej transwersalna ma obecnie znacznie więcej maszyn i wozów jak to odpowiada kwocie na ten cel uchwalonej, jakoteż, że nadwyżkę tę zawdzięcza zabiegom generalnej dyrekcyi.

Skargi na brak wozów do przewozu drzewa budulcowego, były usprawiedliwione w swoim czasie, albowiem wywóz drzewa z Austryi wzmógł się do rozmiarów nadzwyczajnych, z powodu uchwały Niemiec o podwyższeniu cła, a wszystkie koleje cierpiały wówczas na brak wozów.

Generalna Dyrekcya kolei skarbowych.

Pozostawiając oczywiście c a ł k o w i t ą odpowiedzialność za powyższe uwagi biuru gen. Dyrekcyi, stwierdzamy tylko, że pismo to bynajmniej nie przeczy, iż były w ruchu znaczne nieprawidłowości, które nazywa „trudnościami" — ale bynajmniej nie usuwa naszego *głównego* twierdzenia, i ż w i n a i c h s p a d a n a W i e d e ń, t. j. n a s y s t e m c e n t r a l i z a c y i. Nie możemy też jednej uwagi pominąć: Dyrekcya w piśmie swojem powiada, że budowa kolei odpowiada w zupełności środkom, jakie na nią uchwalono. Dyrekcya się myli. Wszak z tych środków z górą milion, więc $^1/_{20}$ część rozdrapano na cele, które z budową nie miały nic wspólnego, czego dowody zebrano w „smutnej sprawie" parlamentarnej. Ten z górą milion, użyty na cele budowy byłby dał kolej o wiele lepiej zbudowaną.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Kijów,** 5 sierpnia.*

W tym roku rolnictwo południowo-zachodnich prowincyi cesarstwa doczekało się ulgi — dotychczas na papierze tylko: jest to przyszły Bank szlachecki. D. 3 czerwca rb. zatwierdzony został statut szlacheckiego banku, który tyle krwi napsuł p. Pichnie z powodu obawy, że i Polacy będą mogli w nim zaciągać pożyczki. Dla pokrycia wydatków organizacyi banku na pierwsze potrzeby, Bank państwa asygnuje trzy miliony rubli — tytułem pożyczki — z tym warunkiem, że bank szlachecki, jeżeli operacye jego pójdą pomyślnie, dług zaciągnięty z banku państwowego spłaci z dochodów. Wielu bardzo, nie wiem dla czego, myślało, że bank szlachecki będzie udzielał dla majątków, mało lub niezadłużonych wcale, pożyczek na weksle, gwarantowane oczywiście na majątku, tym sposobem rolnik będzie mógł pozyskać łatwy i tani kredyt, t. j. że będzie mniej więcej rozwiązany węzeł gordyjski obecnego gospodarstwa. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej: jest to bank uprzywilejowany, ale tylko dla tego, że rolnik vulgo szlachcic, bo tylko taki może mieć z bankiem do czynienia, będzie miał przyjemność zbankrutowania w szlacheckim banku.

W banku owym można zaciągnąć tylko j e d n o r a z o w ą p o ż y c z k ę, chociaż tego dobrodziejstwa można dostąpić i w Ziemskim banku (poziemielnyj bank) tylko za procent nieco większy; ale za to bez żadnych krępujących właściciela i nabywcę warunków. Ustawa banku szlacheckiego (§. 25) powiada wyraźnie: „jeśli zastawiony w banku majątek przechodzi do osoby nieszlacheckiego stanu (wyjąwszy dziedzictwo prawne), to nowy właściciel majątku obowiązany amortyzować dług bankowy w ciągu najwyżej pięciu lat. Jeżeli warunkowi temu nie stanie się zadość, dług bankowy amortyzuje się sprzedażą majątku z licytacyi". Tu właśnie sęk, po wybiciu którego pozostanie wielka dziura i niewiadomo, jak się ona załata. Krótko mówiąc jest to ulga tego rodzaju, że jest jeszcze trudniej znaleść kupca na majątek, gdyby go kto posiadał do zbycia, nieszlachcic nie poważy się kupić, chyba z grubemi pieniędzmi, a szlachtę już i tak na palcach policzyć można.

Bank szlachecki udziela pożyczek tylko na dwa terminy: na 48 lat i 8 miesięcy i na 36 lat i 7 miesięcy; godziny i dnie excypują się. Wysokość zaś pożyczki normalnie nie powinna przewyższać 60% wartości majątku według oszacowania; jeżeli ogólna wartość majątku nie przenosi 1000 rubli, pożyczki zaciągnąć nie można. Na radzie banku większością $^2/_3$ głosów może być zdecydowaną pożyczka do wysokości 75% wartości majątku podług szacunku. Oszacowanie zaś może być dwojakie: normalne i specyalne; normalne ceny naznaczają ministrowie finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państwa, po wzajemnem porozumieniu, a specyalne ceny mają się opierać na przeciętnym dochodzie i przeciętnej sprzedażnej cenie w pewnej miejscowości. (§. 34). Zje.... mikroba — jak mówi Ochorowicz — kto wyjdzie z tego labiryntu!

Amortyzacya długu z proc. odbywa się co pół roku (§ 47) w ten sposób, że się spłaca: 1) procentu $2^1/_2$, 2) na amortyzacyę pożyczki, wydanej na 48 lat $^1/_4$ prc., na amortyzacyę zaś pożyczek na 36 lat $^1/_8$ prc., i 3) na administracyę banku i utworzenie funduszu zapasowego $^1/_8$ prc. Oprócz tego każdy zaciągający pożyczkę opłaca do banku $^1/_4$ prc. od wysokości pożyczki — na jaki cel ustawa milczy, prawdopodobnie w tem przekonaniu, że dziura się znajdzie, którą bank tem załata. Jest jeszcze jeden ciekawy warunek: (§ 51), jeżeli właściciel majątku przyczyni się do zmniejszenia dochodności jego i według zdania rady banku, zatwierdzonego przez ministra finansów, uznany zostanie jako dłużnik, nie dający dostate-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

81

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Tak doszli w milczeniu na ulicę Freta. W miarę jednak jak zbliżali się do mieszkania, powracało jej poczucie rzeczywistości i strasznego położenia, w jakiem się znajdowała, jak gdyby powracając do miejsc, które przebiegała codziennie, odnajdywała ciężar codziennych bólów i znojów i nakładała go na barki.

— Panie Konradzie — wyrzekła cicho, gdy już stanęła podedrzwiami—on jest bardzo chory.

Spotkała znów roztargnione spojrzenie jego.

— Zobaczymy — odparł tylko.

Nie miała prawa żądać więcej, wszakże przychodził na pierwsze wezwanie, porzucając wszystkie inne obowiązki.

Zosia otworzyła im drzwi i weszli spiesznie do saloniku, gdzie na improwizowanem łóżku leżał Adolf.

Nigdy może ten salonik nie wydał jej się tak nędznym jak w tej chwili. Nigdy wszystkie rany ścian, obicia, mebli, nie były w jej oczach tak rażące jak teraz, gdy miała wyryty w pamięci elegancki apartament doktora. Spojrzała na niego prawie nieśmiało. Ale on spiesznie zrzuciwszy paltot, zbliżył się do chorego i egzaminować go zaczął.

Teraz też cała uwaga Felicyi skierowała się na brata. Zaczęła nawet wyrzucać sobie, iż przez czas tak długi nie była wyłącznie nim zajęta, a przecież teraz nawet wzrok jej odwracał się mimowoli od twarzy brata, biegł do młodego doktora i zatrzymywał się na nim.

Rzeczywiście Konrad posiadał jednę z tych fizyognomij szczęśliwych, co uprzedzają korzystnie za pierwszem spojrzeniem. Matka natura obdarzyła go kształtnemi rysami, a rysy te wyrzeźbiła inteligencya, nadając im wdzięk subtelny, któren nie każdy pojmował, ale każdy odczuwać musiał. Nadewszystko zaś uważnego badacza uderzała charakterystyka tej twarzy, której głównem znamieniem było coś gwałtownego, jakaś namiętna siła, może dotąd bierna, może bezwiedna jeszcze, może na uwięzi trzymana wolą, może tylko brakiem sposobności. Ale dla psychologa rysy jego mówiły wyraźnie, że z namiętnością tą nie należało igrać, ani spokojowi dowierzać. Świadczyły o tem pełne, rumiane wargi i nozdrza, drgające za każdem wzruszeniem, i oczy o złocistych połyskach, przyciemnione powieką, strzelające niekiedy rubinowemi iskrami.

Teraz jednak wzrok ten, pełen jedynie skupienia, wlepiony był w chorego, który nie odzyskał przytomności. Z tego powodu Konrad co chwila zmuszony był zwracać się do Felicyi; zadawał jej pytania, na które Adolf odpowiedzieć nie był w stanie, potrzebował jej pomocy, ażeby go podnieść lub ułożyć na poduszkach.

Choroba była niebezpieczną, Adolf miał gwałtowne zapalenie płuc. Konrad dał szczegółowy przepis postępowania, zapisał lekarstwo, obiecał być przed wieczorem i wyszedł. Uczynił to wszystko, co powinien był uczynić, przecież spieszył się widocznie, zabawił tyle tylko czasu, ile zabawić musiał, ani minuty dłużej. Felicya potrzebowała bardzo trochę nadziei, kilku słów przyjaznych.

Odprowadziła go do przedpokoju, oczekując ich daremnie, a gdy wyszedł, gdy drzwi zamknęły się za nim i odgłos kroków przestał dochodzić, zdawało się, że opuściła ją wszelka nadzieja, że pozostała sama w obec nieszczęścia.

Przez chwilę stała gdzie ją odszedł, przyciskając obie dłonie do oczów, pogrążona w trwodze i smutku. Zbudził ją do rzeczywistości kaszel brata, podniosła głowę jak człowiek, co wobec niebezpieczeństwa odrzuca wszelkie myśli, któreby nie były walką i obroną. Marzenia, troski, osobiste sny i osobiste bóle, wszystko to zamknęła w głębi serca; powróciła do łóżka Adolfa, niby żołnierz na stanowisko, ażeby stoczyć bój śmiertelny z chorobą i bronić tego nędznego życia, które było dla niej tak drogiem.

W domach, szczególniej mniejszych i zamieszkałych przez uboższą ludność, żyjącą więcej w skupieniu, wieści rozbiegają się szybko, bo sąsiedzi znają położenie, skład rodziny i nawyknienia jedni drugich.

Wszyscy mieszkańcy kamienicy na Freta ulicy wiedzieli też wkrótce o chorobie Adolfa, a nawet o niebezpieczeństwie, jakie mu groziło. Marynię wieść ta uderzyła wśród marzeń szczęścia i była owym gromem, niszczącym powstające nadzieje. Zaledwie ją doszła, rzuciła robotę i nie bacząc na wymówki i gniewy, jakie na nią spaść mogły, pobiegła jednym tchem do mieszkania Słońskich. Chociażby nawet nie widziała Felicyi ani Adolfa, przynajmniej dowiedziałaby się od Zosi, czy on chory rzeczywiście, czy bardzo.

Zadzwoniła zwyczajem swoim bardzo lekko, nieśmiało. Felicya wyszła jej otworzyć, bo właśnie Zosię posłała do apteki.

— Oh! panno Felicyo! — zawołała zdyszana dziewczyna, opierając się o ścianę — panno Felicyo! Czy to prawda, co mówią?

Głos jej był przerywany i słychać było, jak serce jej uderzało gwałtownie, tak, iż za każdem uderzeniem drżała wełniana chusteczka, skrzyżowana na piersiach.

Felicya była znowu tą cierpliwą, wytrwałą i mężną istotą, która dotąd trzymała niezmordowaną dłonią ster domu i rodziny, stawiając ciągle czoło przeciwnościom.

Nie chciała się roztkliwiać, czuła, że gdyby na chwilę przestała trzymać uczucia na wodzy, rozpłakałaby się jak dziecko, nie potrafiłaby ani zebrać myśli, ani wykonać tego wszystkiego, co leżało na jej głowie.

— Prawda — szepnęła krótko — wszystko najgorsze prawda, etat go minął....

— Mniejsza o etat... — przerwała niebacznie Marynia.

Felicya przycięła wargi i mówiła dalej.

— I ze zmartwienia zachorował śmiertelnie.

Wypowiedziała to z rodzajem szorstkości, właściwej sobie w chwilach nieszczęścia. Nie dla tego, by była niemiłosierną dla cudzego cierpienia, tylko miała przekonanie, iż trzeba je znieść umieć, że nic nie odwróci od ust niczyich kielicha goryczy i że lepiej wypić go odrazu, niż sączyć kropla po kropli.

Przecież zaledwie wypowiedziała te słowa, musiała ich pożałować. Marynia, blada śmiertelnie, trzęsła się jak w febrze. Nie mówiła nic, tylko dwie łzy wielkie zawisły w jej przerażonych oczach.

Felicya patrzała na nią przez chwilę w ponurem milczeniu

— Boże mój!—szepnęła wreszcie Marynia—a ja wczoraj byłam tak szczęśliwa!..

Felicya uczyniła ruch, pełen głębokiej tragiczności, jakby wyciągała ręce ku temu wczoraj, które tak szybko minęło i jakby wymawiała mu jego znikomość.

— Tak — wyrzekła — wczoraj... to przeszło jak sen...

— Oh! panno Felicyo! panno Felicyo! — powtarzała dziewczyna, składając ręce — pozwól mi go zobaczyć!

Nie broniła jej tego. Przeciwnie, otworzyła drzwi do saloniku, a Marynia wsunęła się za nią na palcach, wstrzymując oddech.

Salonik w tej chwili zaczynał napełniać się słońcem; wpadało ono złotemi strzałami pomiędzy liście roślin, hodowanych w wazonach i nadawało im barwę żywego szmaragdu. Kanarki, rozradowane niem, śpiewały całą siłą drobnych gardziołek i świegotem rozweselały pokój, w którym słychać było stłumione jęki Adolfa. Wyżółkły, z rozognioną twarzą, wodził zapadłemi oczyma wkoło nie poznając nikogo.

Marynia cofnęła się przerażona.

— Oh! — szepnęła urągliwie prawie Felicya — nie masz się czego lękać!

Nie odpowiedziała nic, przemogła pierwsze wrażenie i zbliżyła się do jego posłania, szepcąc zapewne modlitwę jakąś zbladłemi wargami.

Potem podniosła głowę, jakby ocknęła się nagle z rozpaczliwego zniechęcenia, które ją ogarnęło.

— Ja także chciałabym być użyteczną tutaj — szepnęła — umiałabym go pielęgnować...

Felicya popatrzała na nią czas jakiś.

— Dziecko jesteś, Maryniu — odparła z łagodnym wyrzutem — nie pozwolę na to i on nie pozwoliłby pewno. Alboż to mało napracować się musisz.

— Noc do mnie należy — prosiła Marynia, wznosząc ku niej swe wymowne oczy. — Pani tutaj nie wydołasz sama. A ja choć się taką nie wydaję, jestem silną, nie chorowałam nigdy.

Namyślała się chwilę, patrząc naprzemian na dziewczynę i chorego.

— Dobrze — szepnęła wreszcie — przyjdź wieczór, będziemy się mieniały.

A potem dodała z namiętnym wyrazem:

— On potrzebuje starań, a my ich szczędzić nie będziemy.

I rzuciła się na kolana przy łóżku, a kryjąc twarz w poduszki, tłumiła łkania, które gwałtem wyrywały się z jej piersi. Ale gdy Zosia powróciła z lekarstwem, była znowu na swojem stanowisku i spełniała przepisy Konrada.

Ona jedna to czyniła. Pani Słońska narzekała, płakała, łamała ręce i było to wszystko, co dla syna uczynić była w stanie. Na dozorczynię chorego okazywała się niezdolną zupełnie.

(C. d. n.)

cznej gwarancyi wypłaty długu, to od niego żąda się zwrotu części pożyczki stosunkowo do zmniejszonej dochodności majątku. W razie nie wypełnienia tego warunku przez właściciela majętności, bank szlachecki ma prawo majątek zlikwidować dla amortyzowania długu, a oprócz tego brakującej części poszukiwać drogą sądową". Przytoczyliśmy cały ten ustęp ustawy, ażeby dobrodziejstwo, z banku wypływające, każdy mógł sobie dowolnie rozważyć. Mojem zdaniem jest to zależność od kaprysu urzędników, tembardziej, że ów cytowany paragraf ustawy nie tłumaczy jej wcale. Urzędnika, chcącego wierzyć, że jest czarno, niepodobna będzie przekonać, że jest biało, lub można będzie przekonać bardzo łatwo przy pomocy mamony. Jednem słowem, jest to las, w którym można będzie spacerować we wszystkich kierunkach. *Qui vivra — verra.*

Przyjazd cesarstwa do Kijowa, zdaje się już został zdecydowany — nieoficyalnie. Wojsko i sztab są przygotowane do rewii, a oprócz carskiego pałacu odnawiają się także apartamenta na dworcu kolei pod dozorem *ad hoc* do tego przeznaczonych żandarmów; piwnice wszystkie pod dworcem są kontrolowane, zamykane na klucz, znajdujący się stale u p. Łysienko, naczelnika żandarmów na dworcu kijowskim. Drzwi okute, okna gęsto zakratowane — jednem słowem jest wszelkie bezpieczeństwo — przyjechać można.

Od dwóch tygodni jesteśmy zalewani bezustannym deszczem, zdaje się, że atmosfera stała się tylko zbiornikiem wilgoci, tak jest ciężką — ale cięższą jest jeszcze atmosfera — rządowa.

Z obozu niemieckich narodowców.

W Willach odbyło się niedawno zgromadzenie wyborców, na którem wybrany pod sztandarem „niemieckiego klubu" poseł do Rady państwa dr Steinwender miał mowę, w której uderzył w ton o wiele łagodniejszy od tego, jaki cechuje wszystkie wystąpienia posłów tego stronnictwa. Dowodził on wprawdzie potrzeby zamienienia dotychczasowej „zjednoczonej lewicy" na „klub niemiecki" — ale pod koniec mowy godzi się z koniecznością ustąpienia, gdyby się to uskuteczuić nie dało i na wypadek ten proponuje co następuje: „Działać będziemy w tym kierunku, aby utrzymać jedność klubową, i będziemy się starali, aby to stronnictwo, obejmujące wszystkie frakcye opozycyi, jak najwięcej miało tej treści, którą my za konieczną uznajemy. Wszakże w tych ramach posłowie kierunku niemiecko-narodowego i ekonomiczno-reformatorskiego tworzyć będą klub niemiecki jako związek drugorzędny. W ten sposób opozycya wobec rządu jako całość występować będzie; obok tego jednak klub niemiecki pielęgnować będzie zarodki przyszłego rozwoju, a osobiste stosunki dozwolą uniknąć tego, byśmy się stali sobie obcymi, i ułatwią uznanie niejednego z naszych projektów."

Jakby w odpowiedź na to nieco łagodniejsze wystąpienie, mowy członków stronnictwa tego na uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Józefa II. w Diczynie, odznaczały się taką namiętnością, iż blednie wobec nich wszystko, co dotychczas z tego obozu się odezwało. Jako próbkę podamy parę tylko ustępów.

Pomijamy już ustęp z mowy dr. Ecksteina, który spowodował wmięszanie się komisarza rządowego i spór między przewodniczącym komersu posłem Strache a reprezentantem rządu. Dzienniki podają go z obawy przed konfiskatą tak, iż nie można się nawet domyśleć o co tam szło. Ale szczytem tego całego komersu była mowa znanego posła Knotza. Jakkolwiek — powiada on — chwila wydaje się rozpaczliwą — on nie patrzy tak czarno jak inni, bo stoi na silnej jak skała podstawie narodowej. My, Niemcy, nigdy nie możemy być zupełnie wyparci. — Pojmujemy dzisiejszą chwilę jako narodową. Prądy polityczne ustąpić muszą wobec świętej myśli narodowej. My posłowie niemieccy zmuszeni jesteśmy w tem się zagłębić, co jest naszą narodową własnością, bo tylko w ten sposób możemy walczyć skutecznie ze sławiańską manią wielkości i ich ślepą nienawiścią do Niemców. Jeżeli odezwą się do nas z myślą pojednania, odpowiedzmy z niemiecką dumą: my nie chcemy pojednania (!!). Musi dojść do tego, że będą musieli nas przejednywać. Są tacy, którzy nam mówią o rezygnacyi. Na to odpowiedzmy szyderczym śmiechem. Każą nam być umiarkowanymi. Dosyć już było umiarkowania, i już nam doprawdy nic nie pozostaje, z czegobyśmy zrezygnować mogli. Nasi przeciwnicy doprowadzają swoje narodowe tendencye do ostateczności, a my się mamy miarkować? Do celu naszego dojść możemy tylko wtedy, jeżeli bezwzględnie postępować będziemy. Wtedy też dojdzie do tego, iż starać się będą przejednać Niemców tak, jak przejednywano innych. Im dłużej rząd dzisiejszy jest u steru, tem bardziej zahartują się nasze narodowe siły. Zarzucają nam, że hasło „ostrzejszego tonu" jest niesłuszne. Ale ton ostrzejszy, jest ostrzejszym czynem, jest narodowym czynem. Różnica między nami a tymi, co ostrzejszego tonu nie znoszą, jest w tem, że my chcemy, aby życzenia niemieckiego narodu w sposób bezwzględny były wypowiadane. Wobec nas nikt względu nie ma — a my mamy być względni? Jeden tylko wzgląd mieć powinniśmy: na siebie samych — a ten wymaga bezwzględności.

W tym tonie mówił dalej — w tym samym tonie mówili i inni mowcy. Do czego się dojdzie w Austryi, jeżeli brzmieć będzie głos, i to z ust posłów: my nie chcemy pojednania! — i jak głos taki świadczy o tych, od których pochodzi? Zdawałoby się, słysząc to, że Niemcy są narodem uciśnionym, że im odjęto prawa narodowe, że bronić się muszą jakiemuś nieprawnemu naciskowi obcych — a tu rzecz idzie jedynie o obrażoną dumę niemiecką i o pewne ukrócenie dotychczasowej hegemonii.

Z Rosyi

(Zamówienia Turcyi u Kruppa. — *Warszawski Dniewnik* o Czechach).

Rosyjskie dzienniki donoszą z Warny, że firma pruska Kruppa otrzymała zamówienie od rządu tureckiego na 15 milionów franków, na działa forteczne i polowe. W ten rachunek wchodzi pięć dział po 1.200.000 fr. przeznaczonych do uzbrojenia Dardanel i Bosforu. Spłata ubezpieczoną została na konstantynopolskim cłowym dochodzie.

„Smutne a może i świetne jest położenie Czechów w Austryi—wołają *St. Peters. Wiedom.* — z powodu artykułu *Warsz. Dniew.* o koronie ś. Wacława. Zależy to od sposobu zapatrywania się na tę sprawę. *Dniew. Warsz.* dobrze obeznany ze stosunkami austro-węgierskiemi (?), tak się wyraża:

„Jeżeli bliżej przypatrzymy się istotnemu położeniu Czechów, to nie można przyjść do przekonania, że polityka kompromisów mogła w czemkolwiek posłużyć Czechom. Walka z silniejszą kulturą, materyalnemi środkami i doświadczeniem politycznem Niemców, przybrała srogi charakter i kto wie co stać się może z Czechami ze zmianą polityki wiedeńskiej, nie mówiąc już o ewentualnej zmianie politycznej konstelacyi w Europie. Wielu jest ludzi pomiędzy Czechami, którzy to widzą i szukają sposobów wyjścia z trudnego położenia. Stronnictwo młodo-czeskie, chroniące bardziej jeszcze od staro-czechów zasady ogólnej sławiańszczyzny, i pojmujące jałowość dzisiejszych kompromisów, jest bezsilne, znajduje się w ciągłym strachu przed staro-czechami i centralistycznym rządem. Każdy Czech widzi, że Rieger ma zasługi tylko w przeszłości, i że dzisiejsza jego polityka kompromisów jest szkodliwą dla przyszłości i robią go prawie odszczepieńcem narodu czeskiego."

Zacytowawszy te słowa *Warszaw. Dniew. St. Peters. Wiedm.* od siebie dodają:

„Nieszczęście, że oni tak milczą, i że niemymi są świadkami poczciwej austryackiej komedyi, wyzyskującej Riegera."

Zamknięta Izba francuska.

Na dwa miesiące przed nowemi wyborami zebrała się francuska Izba deputowanych po raz ostatni w swym dotychczasowym składzie. Zarówno jej członkowie jak i kraj cały oczekiwali tej chwili, ażeby ze zdwojoną gorliwością oddać się agitacyi wyborczej, która ma zapewnić Francyi nową reprezentacyę, bardziej jednolitą i więcej odpowiadającą życzeniom narodu, bo opartą na nowej ustawie wyborczej. Wśród gorączkowego niepokoju, jaki zazwyczaj owłada społeczeństwo francuskie w przedwyborczej chwili, niejeden dziennik francuski w krótkości wspomniał tylko o zamknięciu Izby, która podczas czteroletniego istnienia nie umiała zjednać sobie zaufania narodu, a w ostatnich latach była przedmiotem ostrych wyrzutów, żażaleń i utyskiwań. Nadzieje, jakie w roku 1881 pokładano w nowo wybranych posłach, szybko się rozwiały. Zaraz na wstępie okazało się, że żadne stronnictwo w Izbie nie jest dość silnem, ażeby jej nadać wybitny kierunek. Spodziewano się jednak zawsze, że popularność i wielki talent polityczny Leona Gambetty przełamią te trudności i stworzą z rozprószonych żywiołów zawiązek wielkiej republikańskiej partyi, pod której sztandarem zgromadzą się nawet ci, którzy podczas wyborów bronili przeciwnych zasad. Wszystkie usiłowania, podjęte w tym kierunku, rozbiły się jednak o opór stronnictw, gdyż każde z nich czuło się dość silnem, by probować polityki na własną rękę, a żadne nie miało stanowczej przewagi nad innemi. To rozbicie na mnóstwo drobnych obozów było wybitną cechą Izby przez cały czas jej istnienia.

Mimo tego nie wahał się Gambetta po upadku pierwszego gabinetu Ferry'ego stanąć na czele ministerstwa. Nie chcąc jednak być w ciągłej zawisłości od kapryśnej i chwiejnej Izby, wystąpił od razu z jasnym programem, który miał zmusić Izbę do oświadczenia się za nim, lub przeciw niemu. Program ten obejmował w pierwszym rzędzie zmianę ustawy wyborczej i wprowadzał skrutynium z list. Po burzliwych obradach, gdy wymowa naczelnika gabinetu nie zdołała zapewnić wnioskowi rządu większości głosów, podał się Gambetta do dymisyi. Żaden z jego następców nie potrafił spełnić zadania, które polegało na skojarzeniu wszystkich republikańskich odcieni, a po kilku nieudanych próbach oczy wszystkich zaczęły się znowu zwracać na dawnego dyktatora

Śmierć Gambetty stworzyła nową sytuacyę. Unia republikańska, złożona z jego przyjaciół politycznych, znalazła się nagle bez kierownika i okazała chęć zbliżenia się do Unii demokratycznej, na której czele stał Juliusz Ferry. Porozumienie przyszło w istocie do skutku a następstwem tego było powtórne ministeryum Ferry'ego. Dawni stronnicy Gambetty zyskiwali z dniem każdym przewagę w stronnictwie rządowem, a rozdział między zjednoczonemi umiarkowanemi żywiołami a radykalnem skrzydłem lewicy stawał się coraz widoczniejszym. Niepomyślna wyprawa do Tonkinu położyła kres tej koalicyi. Sztuczny związek między dawnymi przeciwnikami politycznymi nie wytrzymał tej ciężkiej próby i gabinet Ferry'ego upadł, opuszczony przez tych, których uważał za swych wiernych i niezachwianych stronników.

Ministeryum Brissona, oparte na bardziej skrajnych żywiołach, przyszło do rządów w chwili ogólnego rozbicia i zniechęcenia. W kraju panowało przekonanie, że Izba, nie mająca wybitnego kierunku, nie jest w stanie utrwalić republikańskiej formy rządu. Za główną przyczynę tego anormalnego stanu zaczęto uważać istniejącą ordynacyę wyborczą. Opinia publiczna coraz wyraźniej zaczęła przemawiać za przyjęciem skrutyninm z list. Pod naciskiem tego prądu udało się Brissonowi przeprowadzić w Izbie ustawę o głosowaniu departamentami i dokonać tego, o co się napróżno starał największy współczesny talent polityczny we Francyi.

Nietylko brak silnej większości był wadą ustępującej Izby. Coraz częściej dawały się słyszeć głosy, że interesa partykularne więcej w niej znajdują poparcia, niż sprawy całego kraju. Dzienniki zarzucały posłom, że nadużywają swego stanowiska dla schlebiania wyborcom, protegowania bliskich im osób i dogadzania miejscowym zachciankom. Powaga Izby malała z dniem każdym, a gdy nadszedł nareszcie ostatni dzień obrad, Francya patrzyła obojętnie na rozjeżdżających się posłów, którzy zawiedli jej nadzieje.

O ile z jednej strony usprawiedliwionemi były zarzuty, które spotykały Izbę deputowanych, o tyle nie da się znowu zaprzeczyć, że powzięła ona niejednę uchwałę, ważną dla rozwoju społeczeństwa. Niektóre z nich były wprawdzie podyktowane stronniczą namiętnością, a do tych zaliczyć wypada uchylenie ustawy o nieusuwalności sędziów i ograniczenie praw wyborczych przy wyborach do senatu; jako ważne ustawodawcze prace musimy wymienić: ustawę o przymusowem i bezwyznaniowem nauczaniu, ustawę o powszechnej służbie wojskowej, zmianę organizacyi gmin, ustawę o niepoprawnych przestępcach, a wreszcie zmianę ustawy wyborczej. Niezmiernie ważną pod względem ekonomicznym jest ustawa cłowa, stanowiąca zwrot ku polityce ochronnej.

Z końcem października zbierze się ciało ustawodawcze francuskie w nowym składzie. Jedynie niespodziewany jakiś wypadek, jak śmierć prezydenta rzeczypospolitej lub wybuch wojny, mógłby spowodować zwołanie ustępującej Izby na krótką sesyę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 sierpnia

O zjeździe Bismarka z Kalnokym pisze wiedeński korespondent do *Berliner Tageblatt*: „Sam kanclerz uznaje w sposób najgorętszy działalność swego austryackiego kolegi. Stosunki ich są bardzo przyjacielskie, i w ten sam sposób odbywają się między nimi rozmowy polityczne. Że wszelkie polityczne rokowania mają przebieg harmonijny i zawsze najzupełniejsza panuje zgoda, nie potrzebuje dopiero wyraźnego stwierdzenia. Przy tegorocznem jednem spotkaniu obu mężów stanu, nie tylko polityczne ale i handlowo-polityczne przedmioty będą w dyskusyi, a można nawet przyjąć jako fakt, że drugie będą przeważać. Ale możemy uważać się jako dobrze poinformowani, gdy powiemy, że wszystko, co dotąd mówiono o związku cłowym albo o przymierzu cłowem, było czystą tylko kombinacyą. Ks. Bismark i hr. Kalnoky dopiero w Warcynie będą się starali znaleść podstawę zasadniczą do przyszłych rokowań handlowo-politycznych. Kto mówi więcej, ten po prostu mówi nieprawdę. Obaj mężowie stanu będą badali, czy i jaki stosunek inny niż obecnie jest możliwy, będą się starali porozumieć co do tego, jaki sposób byłby dla obu państw najodpowiedniejszy i wykonalny. Jeżeli się uda w zasadzie zgodzić się na podstawę, i okaże się, iż praktycznie jest możliwem, by dalej na niej budować, wtedy na tej podstawie toczyć się będą dalsze rokowania, które jak przypuszczają, dłuższy czas zajmą, może nawet całe lata! To i tylko to jest teraz prawdziwem co do handlowo-politycznej kwestyi; czy po zjeździe w Warcynie będzie można coś więcej powiedzieć, należy jeszcze oczekiwać. Hr. Kalnoky jedzie do Warcynu z tem silnem postanowieniem, żeby i w handlowo-politycznych kwestyach, jeżeli to w ogóle możliwe, porozumienie w zasadzie doprowadzić do skutku". Dodatek „jeżeli to w ogóle możliwe" nie świadczy o silnych w tej mierze nadziejach.

National Ztng. pisze, że hr. Kalnoky zaraz po przyjeździe do Berlina (dzisiaj, 12 b. m.) pojedzie do Bismarka. W sobotę powróci do Berlina i zatrzyma się tam dzień lub dwa, ażeby być u cesarza Wilhelma na Babelsbergu. *Nat. Ztng.* uważa to jako rzecz prawdopodobną, że podróż hr. Kalnoky'ego jest poniekąd także przygotowaniem do zjazdu w Kromieryżu.

Podczas nieobecności hr. Kalnoky'ego w Wiedniu zastępować go będzie pierwszy szef sekcyi Szögyenyi - Marich.

Wychodzący w Helsingforsie dziennik *Ostra Finland* donosi o niemiłym wypadku, który spotkał Aleksandra III w jego podróży po Finlandyi. Gdy pociąg, wiozący cara z rodziną i orszakiem, przejeżdżał w drodze do Wilmanstrand przez most pod Salakkalachti, dał się słyszeć na moście gwałtowny łoskot i widać było, jak kawałki trzeciego wagonu spadły na most, a okno tego wagonu zwaliło się przez poręcz mostu w wodę. Pociąg zatrzymano natychmiast. Pokazało się, iż tylko trzeci wagon, w którym siedziała świta carska, uległ uszkodzeniu, przyczem jeden z żołnierzy ustawionych na moście został ranionym. Gdy car zapytał o przyczynę gwałtownego łoskotu, odpowiedziano mu, że okno jednego wagonu przez zapomnienie nie zostało zamkniętem i wskutek tego zaczepiło o poręcz mostu; uderzenie zaś było tak silnem, iż okno oderwało się i odpadło. Car zganił głośno tę niedbałość i kazał jechać dalej. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż przyczyną wypadku był zamach na osobę carską, przeto zarządzono ściśle śledztwo w tej sprawie.

Mosk. Wied. zamieszczają następujące wielce charakterystyczne uwagi o sprawie afgańskiej:

„Anglicy nie chcą zrozumieć, że Rosya, wzmacniając swą potęgę w Azyi na podstawie nowych granic w Afganistanie, zbliża się do urzeczywistnienia swego historycznego zadania, które tym razem nieodwołalnie spełnić postanowiła. Upierają się oni ciągle jeszcze przy urojeniu, iż mamy tu do czynienia ze zwykłym dyplomatycznym sporem, w którym ostatecznie jedna lub druga strona może się zgodzić na pewne straty. Nie potrzebujemy dowodzić, że poglądy te są zupełnie błędnemi, o ile się tyczą Rosyi; Anglicy mierzą nas w tym wypadku własną miarą. Drobnostkowe samolubstwo i uganianie się za urokiem w sąsiednich krajach nie odgrywają u nas żadnej roli. Jest to prawem natury, iż Rosya nie może zboczyć z drogi, wiodącej do jej naturalnych celów. Dlatego też napróżno liczą Anglicy na zręczność dyplomatów i gabinetów."

Lord Churchill, który niedawno narobił tyle wrzawy surową krytyką rządów lorda Spencera w Irlandyi, uderzył na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu na byłego wicekróla Indyi lorda Ripon. Zdaniem Churchilla główna wina smutnego położenia na granicy indyjskiej spada na lorda Ripona. Zamiast myśleć o obronie granic, wznosił lord Ripon kosztowne i zbytkowne budynki i uciskał ludność niemiłosiernem wybieraniem podatków. W obronie Ripona stanęli członkowie dawnego rządu Cross i Hartington. Dyskusya, która do żadnego nie doprowadziła rezultatu, a w której lord Churchill przemawiał z właściwym sobie zapałem, przyczyni się znowu do zmniejszenia jego wpływów w rządzie, które znacznie już osłabły wskutek zajść poprzednich.

Temps dowiaduje się, że sir Drummond Wolff przedłoży sułtanowi następujący plan ugody z Anglią. Anglia oddaje Turcyi Sudan i pozwala jej obsadzić tymczasowo niektóre miejscowości w Egipcie, a żąda natomiast zupełnego zrzeczenia się wpływów na administracyę Egiptu. Gabinet angielski chciał pierwotnie poczynić jeszcze większe ustępstwa, obawiał się jednak opozycyi ze strony partyi liberalnej i pewnej części Torysów. Celem tych ustępstw ma być chęć pozyskania Turcyi dla przymierza przeciw Rosyi. *Temps* dodaje, że gabinet Salisburego ma nadzieję, występując stanowczo przeciw Rosyi, przeciągnąć na swą stronę wielu wyborców i odnieść zwycięstwo przy wyborach.

W sprawie odebrania Chinom Kaszgaru, o czem wczoraj donosiliśmy, pisze *Jour. des Debats*:

„Na podstawie wiadomości podanej z dziennika, wychodzącego w Bombay, donieśliśmy, że Kaszgar został siłą odebrany przez syna byłego emira Jakuba Bega. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się i jeżeli — jak donoszą — odebranie tej prowincyi Chinom odbyło się z pomocą Rosyi, to wypadek ów jest ważnym i zasługuje na bliższe poznanie. Daje do myślenia, że stosunki pomiędzy Rosyą a Chinami dosyć są naprężone, i że gabinet petersburski zawczasu pragnie zabezpieczyć się przeciw ewentualnemu napadowi Chin, chcąc się wzmocnić od strony Kaszgaru i doliny Ilji. Jest bardzo możebnem, iż Chiny, uwolnione obecnie od sprawy tonkińskiej, zechcą zwrócić swą uwagę ku północy i wschodowi i że będą szukały na granicy Turkestanu i Syberyi podniesienia uroku, utraconego na południu. Są to hipotezy, które wszakże nie mają nic nieprawdopodobnego.

„Pewne francuskie pismo donosiło wczoraj, że pomiędzy Chinami i Anglią został zawarty traktat zaczepno-odporny przeciw Rosyi. Znajdujemy potwierdzenie tego faktu w koncesyach, jakie Chiny Anglii zrobiły w sprawie opium i w danem dozwoleniu zajęcia warowni i portu Hamilton. Donoszą nawet, że plan kampanii zupełnie gotów, że korpusy wojska już są wyznaczone a komendy rozdane. Może wiadomość ta jest trochę przedwczesną, ale co jest pewnem w każdym razie, to to, iż w razie wojny pomiędzy Anglią a Rosyą Chiny nie są wcale żywiołem do pogardzenia, i że tak Rosyanie jak i Anglicy w sprawie afgańskiej, która nie jest załatwiona, zajmują się słusznie silnym sąsiadem w Azyi, i że wystrzał w pustyniach Turkestanu, który jeszcze lat 20 temu nikogo nie byłby zajmował, dzisiaj całą Europę porusza."

Berliński *Reichsanzeiger* potwierdza wiadomość o ukazaniu się eskadry niemieckiej na wodach Zanzibaru. Według urzędowych zapewnień celem tej wyprawy jest jedynie udzielenie opieki kolonistom niemieckim. Rząd niemiecki nie tylko zastrzega się przeciw podejrzeniom jakoby przybycie wschodnio afrykańskiej eskadry miało w czemkolwiek ograniczać prawa sułtana Zanzibaru, lecz przyrzeka nawet nie naruszać w niczem dochodów, jakie sułtanowi przynoszą cła, pobierane na granicach jego państwa. Mimo tych zapewnień nowa wyprawa niemiecka wywołała pewien niepokój w Anglii. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu zainterpelowano rząd, czy prawdziwą jest pogłoska o zaborczych zamiarach Niemiec we wschodniej Afryce. Bourke odpowiadając na tę interpelacyę, oświadczył jedynie, że rząd angielski nic nie wie dotychczas ani o niebezpieczeństwie, grożącem plemionom afrykańskim ze strony Niemiec, ani o presyi, jaką Niemcy mają wywierać na sułtana Zanzibaru.

Kronika.

Kraków, 12 sierpnia

Wydział Sokoła krakowskiego po długich poszukiwaniach sali, w którejby stałą gimnastykę można urządzić, przekonał się, iż sali takiej gotowej lub łatwo dającej się do tego celu zastosować, nie znajdzie. Skutkiem tego pozostała jedna tylko droga: postarać się o przedsiębiorcę, któryby halę gimnastyczną wystawił i na pewien szereg lat Towarzystwu do użytku oddał. Jakoż tymi dniami został zawarty układ z p. Maurycym Tlachną, który obowiązał się na gruncie swojej realności przy placu „Groble" l. 7 halę wystawić. Będzie ona odpowiadała wszelkim wymaganiom, tak co do rozmiarów, jak i światła i wentylacyi. Położenie jest bardzo wygodne i wcale nie oddalone. Sala mierzyć będzie w świetle 24 metry długości, 12 m. szerokości, a 7 m. wysokości, co jest najzupełniej wystarczającem. Po obu bokach mieścić się będą szatnie, a nad niemi galerye. Jest wszelka nadzieja, że hala będzie do 1 października gotowa, i że tegoż dnia będzie można w niej rozpocząć naukę gimnastyki. Wbrew podejrzeniom, przez przeciwników rozsiewanym, iż „Sokół" dla zabaw i demonstracyj się zawiązuje, stara się Wydział przedewszystkiem o dobrą szkołę gimnastyczną, ku czemu posłużą wyborne siły nauczycielskie, doborowe przyrządy i odpowiednia celowi sala. Uchwalony na jednem z ostatnich posiedzeń regulamin zawiera przepisy, do porządku w ćwiczeniach i do przestrzegania względów sanitarnych niezbędne. Wydział uprosił dra Jodłowskiego, aby objął ważne bardzo w Tow. gimnastycznych czynności lekarza zakładu gimnastycznego. Jeżeli dodamy, że na każdem posiedzeniu Wydziału — a odbywają się one często — nowi członkowie przechodzą przez balot, a z powrotem młodzieży akademickiej jest prawdopodobny jeszcze liczniejszy przybytek nowych członków, wszelka jest nadzieja, że tyle użyteczna instytucya utrzyma się, rozwijać będzie i przyniesie te owoce, jakich po niej słusznie oczekiwać należy.

Uroczystość „złotego wesela", jako pięćdziesiątej rocznicy ślubu, obchodził wczoraj powszechnie szanowany przemysłowiec i obywatel tutejszy p. August John. W dniu tym w domu małżonków jubilatów, zebrała się cała nader liczna rodzina. Z życzeniami pomyślności przybyły deputacye od Rady miasta, Izby przemysłowo-handlowej, Towarzystwa Strzeleckiego, a także nader wielu osobistych przyjaciół spieszących wyrazić serdeczne życzenia dalszej pomyślności. Nie zabrakło również oficyalistów i robotników z zakładów pp. Johnów, oraz włościan przybyłych umyślnie z dóbr, którzy ofiarowali jubilatom starodawnym obyczajem chleb i sól. Przeszło sześćdziesiąt telegramów gratulacyjnych z rozlicznych stron nadesłano. Towarzystwo strzeleckie wręczyło panu Johnowi w upominku grupę fotograficzną wszystkich swoich członków; od innych instytucyi i korporacyi wręczone były adresy z życzeniami. Przez dzień cały zakład pp. Johnów był gustownie przybrany w zieleń, wieczorem zaś przygrywała zebranym na uroczystość robotnikom i wieśniakom muzyka w ogrodzie, gdzie także gościnnie byli podejmowani.

Arcyksiąże Albrecht przybył wczoraj wieczór pociągiem kuryerskim ze Lwowa i zamieszkał w hotelu „Victoria". Dziś odbył się przegląd wojsk i rewia, na którą przybyli ułani z Tarnowa, oraz piechota z Wadowic i Nowego Sącza.

Arcyksiąże Jan Salwator, podług pogłosek zamieszczonych w dziennikach wiedeńskich, ma zostać mianowany głównodowodzącym w Galicyi.

Obowiązki wiceprezydenta dra Schmidta, który wyjechał na urlop, objął radca magistratu p. Szymkiewicz.

P. Adolf Meissner, właściciel renomowanej fabryki powozów na Kleparzu w Krakowie, zaślubia pannę Józefę Kiełczykowską, córkę Józefa i Zofii Kiełczykowskich, obywateli tutejszych. Związek małżeński pobłogosławiony będzie jutro w czwartek o 8 wieczorem w kościele OO. Kapucynów.

Ślub. W kościele św. Norberta pobłogosławił ks. kanonik Pruchnicki, proboszcz w Turce, związek małżeński ukończonego teologa grecko-katolickiego obrządku, p. Andrzeja Pruchnickiego, z panną Aleksandrą Bednarską. Nowożeniec jest bratem kanonika, błogosławiącego związek.

„Ogród krakowski", o ile wnosić można z dotychczasowego zainteresowania się nim publiczności, zdaje się mieć utrwaloną przyszłość. Wczoraj nader liczna zebrała się w nim publiczność, do późnego wieczoru przy dźwiękach orkiestry przypatrująca się świetnym ogniom sztucznym urządzonym przez tutejszego ogniomistrza p. Mądrzykowskiego. P. M. ma ustaloną renomę specyalisty w swoim zawodzie, pierwsze ognie jednak spalone w nowym parku, może dla zachęcenia publiczności, wypadły doskonale i niezwykle były urozmaicone, bo i powietrze i wodę rozdzierały płomienne efektowne rakiety, wulkany, nurki, bukiety, świece i rozlicznych nazw produkcye. Na zakończenie spalono na pobliskim wale „sobótkę" przy blasku której powracała publiczność do miasta, — kto się spóźnił jednak i nie odszedł kiedy jeszcze płonęła, musiał powracać wśród ciemności; — dwie lampy mogłyby temu na przyszłość zaradzić.

W sprawie pokupu jednodniówki „dla pogorzelców" otrzymujemy następujące pismo:

„W kronice dzisiejszej *N. Reformy* znalazłem powtórzoną z *Kuryera Warszawskiego* wiadomość, iż dotychczas Kraków i Lwów wykupiły zaledwie 25 egzem. jednodniówki „dla pogorzelców". Ponieważ księgarnia podpisanego na trzeci dzień po ukazaniu się w Warszawie jednodniówki sprowadziła jej 50 egzemplarzy — pozwalam sobie przeto na podstawie umiejętności niższej arytmetyki przypuszczać, że doniesienie *Kuryera Warszawskiego* nie jest całkiem prawdziwe. Z szacunkiem

K. Bartoszewicz."

Zmarli. Feliks Poradowski, podporucznik 2 pułku ułanów wojsk polskich z 1831 r., prawy patryota, zmarł w 76 roku życia w Kołtowie, pow. Brzeżański.

Dr. Towiański (brat Andrzeja), lekarz drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, zmarł w Dynaburgu.

Lokalne komitety opieki nad wydalonymi z zaboru pruskiego Polakami, zawiązane dotychczas zostały w Samborze, Rzeszowie i Białej.

W Szczawnicy do 7 bm. bawiło od początku sezonu 2507 osób.

Termin egzaminów nauczycielskich dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, wyznaczyła lwowska komisya egzaminacyjna na dzień 30 września rb.

Intendentowi nadwornych teatrów w Wiedniu, baronowi Hoffmanowi, polecił cesarz wyrazić zadowolenie za jego pełną zasług działalność.

O pałacyku myśliwskim, budowanym dla cara na Spale, miejscowości wśród lasów lubocheńskich, podaje *Tydzień* piotrkowski następujące szczegóły: „Pałacyk ten służyć ma za miejsce chwilowego pobytu Najjaśniejszych Państwa, którzy ustroń tę upodobali sobie podczas zeszłorocznych łowów. Pałacyk, którego dół murowany, piętro zaś drewniane, połączony jest krytą galeryą z oficyną, a stajnie i wozownie wznoszą się na lewym brzegu Pilicy, na której rzucono gustowny most. Po za pałacem znaczną przestrzeń lasu przeznaczono na zwierzyniec.

Polacy na obczyźnie. W Paryżu na posiedzeniu Towarzystwa biologicznego dr. Maurycy Mendelson z Warszawy miał przed kilku dniami odczyt o nowem odkryciu z fizyologii nerwów, który obecni oklaskiem jednozgodnym powitali. Prelegent kształcił się w Warszawie, gdzie ma rodzinę, praktykę odbywał w Kielcach, a następnie czas jakiś przebywał w Algerze.

W Monachium rodak nasz, Hirszenberg, kształcący się pod kierunkiem Wagnera, otrzymał medal srebrny po ukończeniu kursu akademickiego.

Pod Petersburgiem ziomek nasz, Ambroziewicz, założył pasiekę, na którą zwróciła uwagę prasa specyalna zagraniczna. Obecnie odbywają się w niej wykłady praktyczne.

Polacy Czesław Müncheimer i Stefan Krzywiszewski, ukończyli w tym roku wyższy instytut handlowy w Antwerpii.

Dobry kalambur udał się Lessepsowi w toaście, wypowiedzianym w Peszcie na śniadaniu, danem na uczczenie gości francuskich: Jest nas 220 (*deux cents vingt*), na szczęście nie jesteśmy bez wina (*non sans vin*) a i dalsza nasza podróż nie będzie bez humoru (*non sans veine*).

Trzęsienie ziemi w Taszkencie, o którem doniósł przed kilkoma dniami telegram z Rosyi, nie ustaje do tej pory, zwłaszcza w Piszpeku. Dzienniki rosyjskie otrzymują stamtąd jeszcze zawsze telegramy z doniesieniem, że trzęsienie ziemi nie ustaje. Generał porucznik Kołpakowski zatelegrafował z Matoajaguza do ministra wojny d. 4 b. m. co następuje: „Trzęsienie ziemi, które nastąpiło w nocy

22 sierpnia (star. st.) zburzyło dwie wsie powiatu tokmańskiego w okręgu Siemirieczeńskim, a mianowicie: Białowodzk i Sukułuk; wiele ludzi poginęło. Cerkiew w Białowodzku zrujnowana. W okolicach Piszpek trzęsienie ziemi nie ustaje. W Białowodzku było mieszkańców 742, w Sukułuku zaś 335 a te wsie od siebie oddalone były o 17 wiorst. Powstały one dopiero lat temu 70 zaledwie. Nakazałem wydać pieniądze z kredytu ziemskiego dla pomocy nieszczęśliwym, tudzież zażądałem, aby przybył tu lekarz z chirurgami i lekarstwami. Trzęsienie ziemi powtarza się peryodycznie co 15 lub 30 minut. O godz. 11 wieczór w Piszpeku było silne trzęsienie i runęło wiele domów. W Białowodzku naliczono 37 zabitych, rannych zaś 43; w Karabortach zabitych 17, rannych 20. Prawie wszystkie domy są zniszczone."

Telegramy otrzymane z Wierny d. 8 sierpnia donoszą, że w Piszpeku trzęsienie ziemi trwa dalej.

Chiński generał przyjeżdża do Petersburga w drugiej połowie sierpnia, według doniesień rosyjskich dzienników. Generał Dżen Kaletaj przedsięwziął podróż po Europie z rozkazu rządu, w celu zaznajomienia się z wojskową organizacyą Rosyi, Niemiec, Austryi i Anglii.

Ulepszenie telefonów. Z New Yorku donoszą, że problemat co do połączenia kontynentu za pomocą telefonu jest na drodze do rozwiązania. Niejaki Mr Gillet pojawił się niedawno w biurze pewnej firmy New-Yorkskiej i oświadczył, że jest w stanie za pomocą wynalezionego przez siebie przyrządu, który nie jest wiele większy od zegarka kieszonkowego, cały świat wyprowadzić w łączność. Początkowo myślano, że p. Gillet jest po prostu obłąkanym, ale doświadczenie zmieniło wkrótce to niestosowne podejrzenie w podziw powszechny. Postarano się mianowicie o pozwolenie użycia pewnej niedzieli drutu telegraficznego do Chicago tj. na odległość mniej więcej 1100 mil ang. Wynalazca przyrządu pojechał z reprezentantem firmy do Chicago, przymocował sznur małego przyrządu do drutu telegraficznego i rozmawiał się doskonale z swym wspólnikiem pozostałym w New-Yorku. Przyrząd funkcyonował tak świetnie, że „tik-tak" zegarka słyszano wyraźnie. Drugą próbę zrobiono, parę dni później między Meadville (Pensylwania) a New-Yorkiem na odległość 510 mil z niemniejszem powodzeniem. Z obu stron mówiono, szeptano, śpiewano i gwizdano i słyszano każdy ton dokładnie. Co więcej w Meadville utworzono łańcuch z 4 osób, z których dwie na krańcu stojące przybliżyły instrument do ucha, a wszystko co mówiono w New-Yorku słyszały wszystkie 4 osoby. Zauważyć jeszcze należy, że drut wychodzi z New-Yorku pod wodą (North River) i do Meadville przechodzi jeszcze przez inne rzeki i że na tym drucie równocześnie odbywała się zwykła komunikacya telegraficzna. Ani oddalenie, ani woda nie stanowią przeszkody, a wynalazca twierdzi, że równie łatwo i wyraźnie można rozmawiać z San Francisko do New Yorku, jak ztąd do Londynu. W New Yorku utworzyło się natychmiast towarzystwo akcyjne, celem wyzyskania patentu p. Gillet, a kilka osób udało się w tej sprawie do Anglii.

Opis ten podajemy dosłownie za najpoważniejszymi dziennikami i jeżeli cały ten p. Gillet nie jest kaczką amerykańską, wynalazek jego można będzie istotnie nazwać przewrotem.

Kwestyę chowania zmarłych, chce inżynier węgierski G. Kergowatz, w następujący sposób rozstrzygnąć. Wszystkie trupy za pomocą galwanoplastyki powłoką metalową powlekać należy. Pogrzebanie zwykłe w ziemi jest doświadczeniem potępione; palenie ciał niezbyt przyjemne dla uczucia, ale usuwa możność wykonawcom sprawiedliwości odkryć wszelkie zbrodniarzy; zabalsamowanie wreszcie jest za drogie. Galwanoplastyka stosunkowo jest tania. Biednych można ocynkować, możniejszych miedzią powlec, bogatych srebrzyć lub ozłocić. Wynalazca sztuki „konserwowania zwłok", wypróbował ją na 11 ludziach i przeszło 100 zwierzęcych trupach: stawia je następujące korzyści: 1) drogie istoty mogą być na zawsze przechowane, ich postać ciągle [illegible] widzianą, pamięć wszelkich ludzi jest nieprzerwana; 2) powietrze i woda nie będą zepsute, rozszerzenie zarazy jest bowiem wstrzymane; 3) ciała zostają dla prawnych i naukowych badań zachowane; 4) nareszcie pomniki wielkich ludzi, których rzeczywistą uczcić pragnie, są za pomocą grubszych warstw metalu całkiem gotowe, nie obciążające rodzin i gmin wielkiemi wydatkami.

Rocznica 300 założenia pierwszej w Rosyi apteki, przypada temi właśnie dniami. W roku bowiem 1585 powstała pierwsza apteka w Moskwie, jak donoszą *St. Pet. Wied.* Było początkowo mały kramik na wzór *greislcrejek*. W r. 1588 wyszła pierwsza farmaceutyczna książka po rosyjsku, tłumaczona z niemieckiego i traktująca o sposobie przygotowania lekarstw. Car Aleksy Michajłowicz założył potem ogrody aptekarskie w okolicach Moskwy, lecz dopiero za Piotra I. aptekarstwo zaczęło się w Rosyi rozwijać. Dziś w całem państwie liczą do 1970 aptek a z tych przypada 56 na Petersburg i 38 na Moskwę.

Zgoda dynastyi. Sensacyjną wiadomość podaje paryski *Gaulois*. Najstarszy syn don Carlosa, don Jayme, zaślubić ma najstarszą córkę króla Alfonsa, donnę Maryę de la Mercedes. Ponieważ przyszły oblubieniec ma lat 15, oblubienica zaś 5, przeto tymczasem nastąpią tylko zaręczyny... Związek ten pogodzić ma wrogie sobie dwie linie hiszpańskiego domu Burbonów i w razie urzeczywistnienia tego planu, syn dzisiejszego pretendenta, zasiadłby w swoim czasie na tronie, albowiem według ustanowionego przez Ferdynanda VII prawa, donna Marya jest następczynią tronu i jako taka nosi tytuł księżniczki Asturyi. *Gaulois* dodaje, iż wiadomości tej udzielił mu jeden z b. ministrów hiszpańskich.

Pożary lasów. Korespondent petersburskiego *Kraju* w liście ze Smoleńska, pisze co następuje: Od dwóch przeszło tygodni, zamiast czystego powietrza, oddychamy ciężką atmosferą przepełnioną dymem, od którego nawet widnokrąg przybrał barwę sinawą. To lasy okoliczne się palą. Przy nadzwyczajnej suszy, jaką tu mamy, pożary te niezmiernie się łatwo wszczynają, a nie tłumione na razie przez zwykłą gnuśność i opieszałość tutejszego ludu, szybko się szerzą i przybierają coraz szersze rozmiary. Są miejscowości w pobliżu Smoleńska, gdzie setki dziesięcin lasu pochłania ogień. Straty ogromne. Zrozpaczeni właściciele, nie mogąc podołać klęsce, ani się doprosić skutecznej pomocy od zarządów włościańskich, zwrócili się wreszcie do władz gubernialnych. Tym razem ruszył się sprawnik, wezwano podwładnych i prawdopodobnie przy pomocy okolicznych włościan, zdołają zapobiedz dalszemu szerzeniu się klęski.

Na śmierć wysłani. Pod tym złowrogim tytułem *New-York Herald* w jednym z najświeższych numerów zamieszcza list z Londynu, datowany 8 zm. w którym mieszczą się ciężkie zarzuty przeciw administracyi nowego państwa Kongo. Na podstawie listów jednego z urzędników, zwerbowanych do Afryki, zarzucono tam Stanleyowi, iż stara się wszelkiemi środkami tłumić wiadomości o rzeczywistym stanie rzeczy w nowem państwie, który okropnością swoją przechodzi wszelkie opisy. Biuro werbunkowe brukselskie przedstawia sytuacyę w różowych barwach i zawiera kontrakta trzechletnie, ale każdy przyjmujący posadę w nowem państwie musi podpisać zobowiązanie, że nic o administracyi jego donosić do Europy nie będzie. „Cała sprawa Kongo jest oszustwem na wielką skalę — pisze korespondent — król belgijski daje masę pieniędzy, ale komitet je pochłania. My *voyageurs de distinction* otrzymujemy ledwie czwartą część. Nie ma lekarzy, a raczej jest jeden, którego praktyka rozciąga się na odległość 300—600 mil angielskich. Lekarstwa złe, żywność jeszcze gorsza Ludzie padają jak owce. Każdy list przynosi wiadomość o czyjejś śmierci. Cmentarz i oszustwo, oto treść interesu, zrobiono go pod firmą nowego państwa."

Alfabet łaciński przyjęła już także Japonia. W grudniu 1884 ukonstytuowało się w Tokio stowarzyszenie, liczące obecnie przeszło 1000 członków, i to przeważnie najznakomitszych ludzi w kraju — które sobie wzięło za zadanie wprowadzić antykwę do pisowni japońskiej. Dawny sposób, przyjęty od Chińczyków oznaczania każdego słowa osobnym znakiem, nakazywał Japończykowi uczyć się co najmniej 4000 znaków, literatowi blisko 8000. Towarzystwo wymienione wzięło się do usunięcia tego strasznego stanu i przedewszystkiem ułożyło alfabet z liter łacińskich, a następnie zabrało się do ułożenia słownika, pisanego nowymi znakami. Rzecz okazała się dość łatwa. System fonetyczny mowy japońskiej nader prosty, nie wymagał więcej jak 22 liter z dodaniem samogłosek i w ten sposób Japonia na drodze cywilizacyi uczyniła olbrzymi krok naprzód.

Wesoły młynek. Na wystawie peszteńskiej, w oddziale patentowanych wynalazków, zwraca powszechną uwagę młynek do kawy, który za poruszeniem korby w ruch, wygrywa marsza Rakoczy'ego, co niewątpliwie uprzyjemni pracę mielenia kawy wszystkim gosposiom i służącym. Pomysłowy wynalazca młynka, postawił sobie snać za zadanie umilać życie gospodyń, albowiem obecnie pracuje nad tajemnicą zbudowania fortepianu, któryby był jednocześnie machiną do robienia... klusek. Jeżeli uda mu się rozwiązać tę zagadkę, na przyszłość młode panie wygrywając gamy, polki czy mazurki, przygotowywać będą jednocześnie smaczne kluski różnego rodzaju. To się nazywa połączenie przyjemnego z pożytecznem!

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

W e c z w a r t e k 13 sierpnia: Na dochód chóru i orkiestry teatralnej. Program nadzwyczaj urozmaicony, składający się z dziewięciu części, z udziałem całego personalu.

W p i ą t e k 14 sierpnia. Po raz pierwszy w tym sezonie „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

W s o b o t ę 15 sierpnia: „Hałka", opera w 4 aktach St. Moniuszki: W partyi Janusza wystąpi po raz pierwszy barytonista p. Taborski (Krakowianin).

W n i e d z i e l ę 16 sierpnia: Ostatnie przedstawienie „Zabobon" czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. Kamińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Redakcyę I n ż y n i e r y i i B u d o w n i c t w a po zmarłym ś. p. Szafarkiewiczu objął współpracownik tegoż pisma Józef hr. Łubieński.

— W Pradze F. Fridrich wydał dziełko, podające sposób łatwego nauczenia się czytać poprawnie piętnastoma językami: niemieckim, angielskim, holenderskim, szwedzkim, duńskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, rumuńskim, rosyjskim, polskim, czeskim, węgierskim i nowogreckim. Autor podaje wskazówki mnemoniczne dla łatwiejszego zapamiętania alfabetu rosyjskiego i nowogreckiego, oraz dowodzi korzyści pisowni fonetycznej i międzynarodowego abecadła.

Nowe książki. (Powieści):

— O r z e s z k o w a Eliza: Kramarz. Obrazek wiejski. Warszawa 1885. (48 str. 5 kop.)

— Taż sama: Romanowa. (Obrazek ten porywającej piękności i prostoty, stanowi tomik 210ty Biblioteki *Mrówki*. Stron 100, cena 20 cnt.) Lwów, 1885.

— Taż sama: Nebelbilder. Aus dem poln. übertragen von A. Erlich. Powieść ta wyszła po polsku pod tyt. „Widma". Tłómaczenie zamieszcza w zeszycie sierpniowym miesięcznik literacki, wydawany w Berlinie przez p. Lindau pod tyt. *Nord und Süd*. Tom 34. Zeszyt 101. Berlin, 1885.

— R o g o s z Józef: Dla idei. Powieść z niedalekiej przeszłości. W dwóch tomach. Lwów, 1885. (584 str. 2 złr. 80 ct.)

— T a y l o r Jerzy: Klytia. Powieść hist. z XVI. stulecia. Warszawa (Wyd. *Przegl. tyg.*) 1885. Trzy tomy, 465 str. 1 rub. 80 kop. (Z angielsk.)

— T u c z y ń s k i Fr. Xaw.: Dziedzic na pustkowiu, powieść. Poznań, 1885.

— W o ł o w s k i Michał: Cyganiątko, powieść. Warszawa, 1885.

— Z a p o l s k a Gabryela Śnieżko: Akwarele (On. Pierwszy pocałunek. Nakoniec sami. Za jedną gwiazdkę. Kocham Cię. Moja mała. Jeden dzień z życia róży. Bukiet kamelii. Gdybyś odżyła. Małaszka.). Warszawa, 1885.

Nowe książki. (Historya).

— Buszczyński Stefan: Rany Europy, statystyczne fakta z etnograficznemi i historycznemi objaśnieniami. Poznań. 1885.

— G r o m n i c k i Tad. dr.: Synody prowincyonalne, oraz czynności niektórych funkcyonaryuszów apostolskich w Polsce do r. 1357. Kraków, 1885.

— L i k o w s k i Ed. Geschichte des allm. Verfalls der unirten ruthenischen Kirche im XVIII und XIX Jahrh (Tłóm. z polskiego A. Koczyński). Posen, 1885.

— M a i d l Jos.: Das Kloster Ossiach und der stumme Büsser Boleslaus. Drugie wyd. z ryciną. Villach, 1885.

— P a e u m a n n Freih v.: Oesterreichs Besitzergreifung Krakau's im J. 1846. (Wyciąg z pamiętnika w *Deutsche Revue* z lipca 1885).

— P i e k o s i ń s k i Fr. dr.: Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa 1507 do 1795. Tom I, zeszyt I, str. 662. (Nakł. Akad. Um.). Kraków, 1885.

— S m o l e ń s k i Wład.: Kuźnica Kołłątajowska, studyum historyczne. Kraków, 1885.

— S o k o ł o w s k i Aug. dr. prof.: Archiwum domu Radziwiłłów. Listy ks. Radziwiłła-Sierotki, Jana Zamojskiego, Lwa Sapiehy. 320 str. i 3 portrety. Kraków, 1885.

— *Stimmen.* Polnische Stimmen. I. A u s r o t t e n ? — Zbiór artykułów dziennikarskich polskich z powodu polakożerczego manifestu E. Hartmanna, ogłoszonego w trzech numerach *Gegenwart*. Są tu odpowiedzi K. Jarochowskiego, A. Świętochowskiego, ks. Morawskiego, J. Karłowicza, *Kraju*, *Tyg. ilustr.*, *Kłosów* itd. Zürich, 1886.

— W a l e w s k i Stan. hr.: Wykopalisko denarów piastowskich na Śląsku. Kraków, 1885.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 32 zawiera: Cyryl i Metody, przez W. Korotyńskiego. Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. Pogadanka przez Quisa. Z listów Karola Brzozowskiego II. Z panoramy biedaków, przez Fr. Waliszewskiego. Korespondencya z Paryża, przez Sewerynę Duchińską. Wyjątki z poematu dramatycznego Deotymy p. t. Wanda. Notatki literackie, przez F. K. Objaśnienie (Wykopaliska Olimpijskie). Kronika polityczna. Rozmaitości. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Gospodarstwo. Przemysł i handel. Statystyka. Różne). Zadanie szachowe. Bibliografia. Rebus. — Ryciny: Święci Cyryl i Metody. Płatnerz, z obrazu Z. Ajdukiewicza. Wykopaliska Olimpijskie. Czeszka. Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Japończycy, ich kraj i obyczaje. (Podróż naokoło świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas, tłomaczenie z francuskiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Przywóz nierogacizny do Niemiec. O tej sprawie dość ważnej doniósł *Nemzet*, iż pewien wielki kupiec nabył znaczną ilość nierogacizny dla wojska niemieckiego i przesyłać będzie po 600 sztuk tygodniowo. Na to odpowiedział *Pest. Ll.*, iż o pozwoleniu przepuszczenia tej nierogacizny przez granicę niemiecką rządowi węgierskiemu nic nie wiadomo, ani o tem, by się zanosiło na pewne ulgi w tej mierze. W sprawie tej pisze obecnie *Nordd. Allg. Ztg.*: „Handlarze bydła skupują dla spekulacyi znaczne partye nierogacizny w Węgrzech i rozgłaszają po dziennikach tak austryackich, jak nawet niemieckich, że otrzymali pozwolenie na przewiezienie towaru przez granicę do Niemiec i że dotychczasowe zamknięcie granicy będzie w ogóle wkrótce zniesione. Opierając się na tych rozpuszczonych pogłoskach, sprowadzają nierogaciznę na granicę i starają się tam wyrobić sobie przepustkę. Jednak dotąd wszelkie te manewra rozbijały się o czujność władz granicznych. Na wszelki wypadek większa przezorność wobec tych sztucznie rozsiewanych pogłosek wcale nie zaszkodzi, zwłaszcza, że zbytnia łatwowierność ze strony urzędników niemieckich mogłaby łatwo doprowadzić ich do nieporozumienia z kodeksem karnym."

Powyższa przestroga, udzielona urzędnikom niemieckim, może zarazem posłużyć za przestrogę dla tutejszych handlarzy nierogacizny i uchronić ich od szkody i zawodu.

Największa fabryka tkacka jest w Lawrence, Massachusetts, w Ameryce północnej. Kapitał zakładowy wynosi 2·5 mil. dolarów. Fabryka składa się z 23 gmachów, rozłożonych na przestrzeni 43 morgów. W tych gmachach pomieszczono między innemi cztery olbrzymie maszyny parowe, każda o sile po 3500 koni. 42 maszyny mniejsze, 50 kotłów parowych i 11 kół, z których każde do swego obrotu potrzebuje siły 5000 koni. Roczne zużycie węgli wynosi 25 tysięcy beczek, konsumcya gazu w 9 tysiącach płomieni kosztuje 35 tys. dolarów. Corocznie przerabia się bawełny 15 tysięcy wantuchów, wełny 4 mil. funtów, tj. roczny produkt 750 tysięcy owiec. Fabryka wyrabia rocznie drukowanego i farbowanego katunu 65,000.000 yardów, tj. blisko 60 mil. metrów i 35,000.000 yardów tkanin wełnianych, a więc razem 100 mil. yardów tj. tyle, ileby wystarczyło, aby całą ziemię opasać półtrzecia raza. Długość przędzy wynosi prawie 20 milionów mil. Robotników różnych kategoryj jest 5500 osób, między temi 3600 kobiet. Zarobek roczny wynosi 1,790.000 dolarów.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 6 do 8 sierpnia było: 4.077 sztuk wołów po 52 do 63 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 424 cieląt zabitych po 36 do 58 ct. za 1 kilo i 2611 żywych po 34—50 ct.; 64 jagniąt zabitych po 6—13 złr. za parę i 45 żywych po 6—12 za parę; 396 owiec zabitych po 36—52 ct. i 3547 żywych po 34—48 ct.; 254 świń zabitych po 42 do 52 ct. i 8.895 żywych po 33 do 43 ct. za kilo.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 sierpnia. Nadzwyczajny poseł angielski Drummond Wolff, w przejeździe do Konstantynopola, przybył tu dzisiaj i zamyśla zabawić tu do piątku.

Salzburg, 12 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj popołudniu o godzinie 5, witany na dworcu przez namiestnika, przez żonę generała Albedyl, przez generała Knopflera, przez szefa krajowego i burmistrza. Cesarz rozmawiał łaskawie z witającymi, a publiczność liczna wznosiła okrzyki. W hotelu „Europe" przywitał cesarza arcyksiążę Ludwik Wiktor. Na obiad zaproszeni byli także: namiestnik, szef kraju, komendant woiska, burmistrz i radca dworu Klaudy.

Buda-Peszt, 12 sierpnia. Na uczczenie gości francuskich, którzy tu przybyli dla zwidzenia wystawy, dał arcyksiążę Józef, zastępywany przez hr. Eug. Zichy, na wyspie Małgorzaty — wspaniały bankiet. Hr. Zichy wzniósł toast na cześć gości, a ambasador francuski Foucher wśród oznak powszechnego zapału na cześć cesarza, domu cesarskiego i arcyksięcia Józefa.

Wielki Waradyn 12 sierpnia. Umarł tu dzisiaj zrana, po krótkiej słabości, ks. biskup Lipowniczky.

Berlin, 12 sierpnia. Austryacki minister spraw zagranicznych Kalnoky przybył tu dziś rano.

Berlin, 12 sierpnia. Kalnoky w towarzystwie radcy sekcyjnego Aehrenthala odjechał ztąd po god. 8 z rana dalej do Warcyna.

Berlin, 12 sierpnia. Obie komisye konferencyi telegraficznej ukonstytuowały się i wybrały: komisya taryfowa Brunnera (z Austryi) prezesem, a Amico (z Włoch) wiceprezesem; komisya dla spraw technicznych i dla ruchu, Hakego (z Niemiec) prezesem, a Capanemę (z Brazylii) wiceprezesem.

Londyn, 12 sierpnia. W Izbie gmin sekretarz stanu w ministerstwie wojny oświadczył, iż się spodziewa, że rezerwy wojskowe będą wkrótce rozpuszczone, bo zarządzono inne środki, zmierzające do tego, aby siły potrzebne dla obrony kraju utrzymać w stanie pogotowia i dzielności.

Minister Hicks-Beach spodziewa się, że zamknięcie parlamentu nastąpi w piątek lub w sobotę.

Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu wniosek o skupie dzierżaw w Irlandyi.

Królowa zamianowała Wolseleya wicehrabią (viscount).

Paryż, 12 sierpnia. Depesza biskupa wschodniej Kochinchiny z dnia 8 b. m. donosi, że wymordowano tam przeszło dziesięć tysięcy chrześcian, że rzezie nie ustały, że wikaryat papieski zniszczony.

Marsylia, 12 sierpnia. Wczoraj umarło tu 39 osób na cholerę. Urządzono pierwszy zakład sanitarny pomocniczy.

Madryt, 12 sierpnia. Przedwczoraj zachorowało 3724 osób na cholerę, zmarło 1886. Sprawozdanie to nie jest wcale zupełne. Arcybiskup Sewilli uległ tej chorobie.

Simla, 12 sierpnia. Obóz dla wyćwiczenia wojska, mogący pomieścić 50000 ludzi, będzie urządzony w Lahore prawdopodobnie przy końcu b. r. Armia angielska w Indyach będzie powiększoną blisko o sześć tysięcy żołnierzy. Rząd indyjski zastanawia się obecnie nad organizacyą armii, złożonej z krajowców.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·70
„ srebrna	—·—	83·40
„ złota	—·—	109·20
4% Renta złota węgierska	98·77	98·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	877·—
Akcye kredytowe austryackie	284·—	284·10
„ „ węgierskie	289·25	289·25
Londyn	—·—	125·15
Napoleondor	—·—	9·92
Lombardy	—·—	133·—
Akcye Karola Ludwika	244·90	244·80
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglobank	—·—	98·50
Union	79·50	79·60
Bankverein	—·—	101·25
Staatsbahn	297·50	297·70
Elbethalb.	—·—	159·50
Tramway	191·—	192·80
Länderbank	98·65	98·60
Alpine	—·—	37·70
Marka	—·—	61·35
Rubel	123·05	—·—
Dukat	—·—	5·92
Berlin d. 12 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	463·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 12/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 10	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 11/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 11/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 45
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 40
Wiedeń, dnia 11/8. OBLIG. DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 35	83 50
4% „ „ złota „ „ 100	109 05	109 25
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 60	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 75	167 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 75	98 90
5% „ papierowa . „ „ 100	92 30	92 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	121 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 30	121 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	34 50	34 90
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	19 90	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 25	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 70	100 10
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 10	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 —	100 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 80	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 40	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 80	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 60	91 10
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 50	154 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 60	100 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 30	99 70
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 50	74 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 25
Klary . „ 40 „ m. k.	40 50	41 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 50	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15 25	15 75
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . na 200 zł.	98 50	99 —
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 60	283 [illegible]
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 250 „	98 50	98 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 75	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alfold-Fiuma . . na 200 zł.	185 —	185 25
152·50	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2350 —	2355 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 25	211 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	245 —	245 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 25	149 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	[illegible]	[illegible]
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 75	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	297 50	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 50	132 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	446 —	448 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki „ „	9 93	9 94
	20-to Markówki „ „	12 27	12 28
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
	Funty szterlingi „ „	12 56	12 59
	Banknoty włoskie „ „	49 35	49 45
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 75

W Zakładzie
wychowawczo-naukowym żeńskim
zostającym pod kierunkiem
Karoliny Krynickiej
w Krakowie
kurs nauk w zakresie wyższego gimnazyum dla panien rozpocznie się **3 września b. r., przy ulicy Ś. Jana Nr. 13,** dom Chwalibogowskich, I. piętro, obok Redakcyi „Nowej Reformy“.
995 1 3

HANDEL

mięszany, bardzo dobrze idący, jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia.
Bliższych objaśnień udzieli **J. Janowski w Sędziszowie.** 992 1 4

Willa

za klasztorem Zwierzynieckim, tuż przy gościńcu nad Wisłą położona, z ogrodem, całkowicie lub częściowo od 1go Września b. r. do wynajęcia.
Bliższej wiadomości udzieli **K. Leiter** budowniczy, Wielopole dom Jabłonowskich za Kapucynami Nr. 18. 991 1 4

OSOBA

w średnim wieku, z dobrego domu, poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem domowem, lub do dozoru dzieci. Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod lit. **E. L.** w Administracyi „Nowej Reformy“.

Do sprzedania

2 wozy transportowe, 2 pary chomont i 2 maty gutaperkowe mało używane za bardzo przystępną cenę. Można oglądać ulica Długa Nr. 6. 997 1 3

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“
Konst. Wiszniewskiego
127 24 53 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład **towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich** — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*
Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 11 25 *Dawid Buchner.*

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 6 7

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)
w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę tarową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, poleca w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych
922 6 7
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

112 52 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po **zł. 5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki na żądanie 10 ct. marki.

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za zł. 3.50 855 16 26
L. Storch w Bernie.
Niepodobające się przyjmuje napowrót. **Próbki darmo i opłatnie.**



Młocarnie ręczne, kieratowe i parowe

o sile 2 do 8 koni, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, śrótowniki, pługi i wszelkie maszyny rolnicze najlepszej konstrukcyi i bardzo tanio dostarcza
Umrath & Comp.
fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza
PRAG - BUBNA.
Katalogi wysyła darmo. 981 1 8

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach począwszy od złr. 20.
Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.
Ceny znacznie zniżone.
411 36 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)
Józef Rapoport
w Krakowie. Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach
$^1/_4$ litra po 8 centów
$^1/_2$ „ „ 16 „
$^1/_1$ „ „ 32 „ 639 33
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

Ceny zniżone.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23$^1/_2$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holendorskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.
830 11 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

MASZYNA PAROWA

o sile 25 koni

z kondensacyą w zupełnie dobrym stanie, która do końca Października r. b. w ruchu pozostanie, wskutek powiększenia fabryki jest pod **przystępnemi warunkami do sprzedania.**
Wiadomość w **Młynach parowych** 946 3 6
MAURYCEGO BARUCHA w Podgórzu.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!

za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 60 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 0 centów.

!!Powietrze lasów iglastych w pokoju!!
otrzymuje się przez rozpylanie 92 10
KADZIDŁA SOSNOWEGO!
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do złr. 3.

Mydło z igieł sosnowych,
bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — Kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

OGŁOSZENIE

C. k. zarząd górniczo-hutniczy w Swoszowicach zamierza sprzedać w drodze publicznej licytacyi za pośrednictwem pisemnych ofert dnia 28go sierpnia b. r. następujące realności:
1. realność pod l. 40: kamienica piętrowa i 8 morgów 228□° gruntu;
2. wodociąg 600 metr. długi do tej realności;
3. realność pod l. 33: dom parterowy murowany 748□° gruntu;
4. realność pod l. 135: dom parterowy murowany 1505□° „
5. grunta łączne 2 morgi 1568□° gruntu;
6. realność l. 39: dom drewniany i 20 morgów 1182□° gruntu;
7. realność l. 136: dom drewniany i 4 morgi 694□° gruntu;
8. realność l. 43: dom drewniany i 4 morgi 184□° gruntu;

Dla każdego z tych 8 przedmiotów sprzedaży wniosą chętni nabycia osobną ofertę i oświadczą, że im dokładnie wiadome są warunki licytacyi, które przejrzeć można w biurze c. k. zarządu górniczo-hutniczego w Swoszowicach.
988 2 3 **C. k. zarząd górniczo-hutniczy**
Swoszowice dnia 9. sierpnia 1885.

Założona 1864.
G. L. DAUBEGO & Sp.
IG. KNOLLA
GŁOWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEN
krajowych i zagranicznych pism.
Wiedeń, I. Am Hof 5.
Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dziennikow, pism i kalendarzy całego świata.
Informacye, Prospekty i Cenniki
darmo i franko. 242 46
Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.
Zwraca się uwagę na adres: **Wiedeń,** I., Am Hof 5.

DOBRA

w obszarze 530 morgów gruntu (z tego około 200 morgów lasu), o 3 kilometry od stacyi drogi żelaznej w pięknem położeniu i z pięknemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi **do sprzedania.** Wiadomość u **Dra Lesława Borońskiego,** adwokata w Krakowie, Grodzka Nr. 1, piętro II.
Tamże do sprzedania **dom dwupiętrowy** i **plac pod budowę** na Kazimierzu. — Pośrednikom nie wypłaca się prowizyi. 760 10 10

M. H. Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, quelques jeunes étudiants. Prix trèsmodérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. N. B. On est prie de communiquer **tout de suite.** 954 3 6

Młoda osoba

biegła w języku niemieckim, życzy sobie udzielać **lekcyi prywatnych** w przedmiotach wykładanych w wyższych szkołach żeńskich. Bliższą wiadomość udzieli Agencya p. Loskowskiego plac Matejki Nr. 10, II. piętro.

Główna trafika w Nowym Sączu
poszukuje 977 3 4
pomocnika
Wynagrodzenie 400 złr. rocznie i mieszkanie. Wymaga się złożenia kaucyi.

Języka niemieckiego

według najnowszej a łatwej metody w 2 miesiącach nauczyć się można. Bliższa wiadomość: ulica Długa Nr. 22 u stróża.
970 3 3

Praktykanta

potrzeba do
cukierni w Bochni. Świadectwa szkolne i polecenia pod adresem: Cukiernia **Jana Baumana w Krynicy.**
960 3 6

M. Franciszek Jary

blacharz w Krakowie,
sklep przy Małym Rynku Nr. 6, pracownia przy ul. Grodzkiej Nr. 32,
poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności z robotami w zakres blacharstwa wchodzącemi, jako to: pokrycia dachów miedzią, cynkiem, żelazną blachą i papą. Posiada przytem znaczny wybór wanien, zycbadów, bidetów, tuszów, waterklosetów, oraz wszelkich naczyń kuchennych i gospodarskich. Zakłada **dzwonki elektryczne i gromochrony.** Przyjmuje wszelkie reperacye, ręcząc za sumienną robotę i ceny najumiarkowańsze. 558 9 6

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków
sprzedaje się dzieła p. t.
AMERYKA i EUROPA
Rany Europy
i inne dzieła
Stefana Buszczyńskiego
Nabyć je można w księgarni
GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie.

Adwokat
Dr. LUDWIK Jawor ILLASIEWICZ

przeniosł swą kancelaryę do **Rzeszowa** do domu Pani Unsinowej pod L. 54. w Rynku. 980 2 3

Ostrzeżenie

Wydany przezemnie Panu Adamowi Morawskiemu przekaz na kwotę **210 Rrs.** wyraźnie dwieście i dziesięć rubli, wypłacić się mające w dniu 20 Września r. b. w księgarni mojej w Warszawie, nie jest ważnym i wypłacony nie będzie, albowiem Pan Morawski, na usilną swą prosbę należność tę już w dniu 30 Lipca przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie za kwitem otrzymał, nie oddawszy przekazu
987 2 2 **Ferdynand Hösick**
księgarz i wydawca w Warszawie.

DOM

składający się z 4 pokoi i obszernej piwnicy z dużym ogrodem, przytem 10 morgów gruntu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Świątnikach górnych u Wojciecha Kotarby Nr. 91. 957 3 3

Ogłoszenie licytacyi

W celu sprzedaży **machiny** parowej o sile 25 koni,
machiny parowej o sile 4 koni,
rozgniatacza z walcami o 630m/m średnicy, ogólnej wagi żelaza 47 metrycznych cetnarów lanego i kutego żelaza,
aparatu do ekstrakcyi wagi ogólnej żelaza lanego i kutego około 130 metrycznych cetnarów,
i **pompy** skrzydłowej (na 50 litrów wody w minucie), ogłasza się licytacyę za pośrednictwem pisemnych ofert na dzień 14go sierpnia b r.
Swoszowice poczta Kraków, 5go
976 3 3 sierpnia 1885.
C. k. Zarząd górniczo-hutniczy.

Umieszczanie
ogłoszeń
jakoteż **reklam** we wszystkich gazetach, pismach zawodowych i kalendarzach w kraju i za granicą załatwia punktualnie i najtaniej od lat 27 istniejąca najstarsza firma tej kategoryi w Austro-Węgrzech: **A. Oppelik in Wien I., Stubenbastei Nr. 2.**

C. k. Zakład
wodoleczniczy
w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 :8

Inteligentne rodziny izraelickie zamieszkałe w Krakowie i Wiedniu, życzą sobie przyjąć na wikt i stancyę uczniów lub uczennice, uczęszczających do zakładów publicznych, otaczając ich opieką rodzicielską. Nauka pozaszkolna pod kierunkiem nauczyciela domowego. Konwersacya: francuzka, niemiecka, polska. Fortepian w domu. — Warunków udzieli Biuro ogłoszeń i czasopism **E. Silbersteina,** Hotel Saski w Krakowie. 743 9 12

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa,** z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 79 16 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.